Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 27 Czerwca 1912 roku | № 77

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Początki współczesnego ekonomicznego ustroju.

Dotąd badaliśmy różne fazy ewolucyi gospodarstwa naturalnego t. j. wytwarzania, obliczonego głównie na miejscowe spożycie. Przeszło ono z rąk plemienia — rodu najpierw do gminy wiejskiej, a potem do gospodarstwa dworskiego i do miasta.

Cechą wspólną tych wszystkich okresów jest albo zupełny brak, albo też słaby rozwój wymiany.

Krążenie bogactw jest prawie nieznane nawet w okresie gospodarstwa miejskiego, zbliżonym najwięcej do obecnego okresu wymiennego.

Wyjątek — rzecz prosta — stanowią tak wielkie środowiska handlu międzynarodowego, jak: Genua, Wenecya, Marsylia, Barcelona, Bordeaux, Antwerpia, Londyn, Paryż i miasta hanzeatyckie na północy, które otrzymywały towary z dalekich stron i rozpowszechniały je w świecie cywilizowanym.

Postaramy się później wykazać, że w tych miastach spotykamy już obok ożywionego krążenia bogactw zarodki różnych właściwości ustroju współczesnego.

Mamy na myśli mniejsze osady miejskie, posiadające rynek i prowadzące wymianę tylko z ludnością wsi podmiejskich. O nich możnaby powiedzieć, że nie znają prawie tego, co my pod pojęciem krążenia bogactw rozumiemy.

Przez cały zatem szereg stuleci życie ekonomiczne mogło się obywać bez przenoszenia wartości, które wytwarzała produkcya.

Ci, którzy utrzymują, że stopniowy wzrost tego przenoszenia jest najważniejszym czynnikiem, warunkującym wszystkie zmiany w dziedzinie wytwarzania i podziału, nie mogą wyjaśnić przyczyn ewolucyi gospodarczej, poprzedzającej powstanie ustroju współczesnego.

Nie mają racyi i ci także, którzy przypisują rozwój ekonomiczny rozwojowi wiedzy technicznej. Rolnictwo było przez całe wieki w zastoju, a drobiazgowe przepisy, nie pozwalające rzemieślnikowi na krok odstąpić od rutyny, hamowały wszelki postęp w przemyśle. Mimo

to gospodarstwo szło drogą ewolucyi, równolegle ze wzrostem ludności.

Z tego względu zatem utrzymujemy, że ten wzrost właśnie, a nie postęp techniki lub rozwój wymiany był najważniejszym czynnikiem wszelkich zmian w życiu ekonomicznem.

To, co uważają za przyczynę, jest — bądź co bądź — skutkiem tylko stopniowego przyrostu zaludnienia. Ci, którzy widzą początek rozwoju wielkiego przemysłu w okresie, poprzedzającym wprowadzenie maszyn, mają najzupełniejszą racyę.

Z chwilą, kiedy kapitalista począł rozdawać potrzebny do wytworzenia materyał surowy rodzinom, które wprzód pracowały na swoj własny rachunek, z chwilą tą położone zostały podstawy do wytwórczości na wielką skalę.

Zaczęło się produkowanie wartości nietylko potrzebnych na miejscu, ale i wymiennych.

Wiadomo przytem, że gdzie tylko ludność miasta przybiera znaczniejsze rozmiary, tam zaraz zjawia się swobodna wymiana wytworów jednego miasta na wytwory rynków sąsiednich.

Handel rozszerza się w miarę wzrostu ludności. Krążenie bogactw jest nieodzownym wynikiem tego wzrostu. Dziś, żyjąc w epoce rozwoju środków komunikacyjnych: szos, kanałów, kolei żelaznych, aeroplanów, nie możemy sobie wyobrazić istnienia rynków, na które przyjeżdżaliby tylko mieszkańcy osad sąsiednich.

Ale i po dzień dzisiejszy istnieją na świecie tego rodzaju typy targowisk pierwotnych.

W głuchych zakątkach kraju Zakaukaskiego, a zwłaszcza w Dagestanie, targi odbywają się co piątek.

W dniu tym — świętym u Muzułmanów — zjeżdżają się ludzie ze wsi sąsiednich do sprzedania żyta, krowy, konia lub muła i dla kupna produktów spożywczych, których na wsi nabyć nie można.

Przez długie lata pojawiają się na targu ci sami kupujący i sprzedający, wskutek czego dobór towarów przystosowuje się do niewymyślnych potrzeb ograniczonego koła spożywców.

W wiekach średnich działo się zupełnie tak samo w niewielkich miasteczkach Włoch i Niemiec — jak np. w Todi, w San-Gimignano, w Hof, w Eger i t. p.

Dozwalało to cechom rzemieślniczym regulować w jednakowy sposób technikę wytwarzania i zobowiązywać wszystkich do zachowania tych przepisow.

Znano dobrze gusta i przyzwyczajenia kupujących, wskutek czego łatwo się było do nich przystosować. Wiedziano też, jaka ilość towarów może znaleźć zbyt na rynku miejscowym.

Wszystkie te warunki uwalniały majstra od konieczności nadmiernego przedłużania dnia roboczego lub też żądania pracy dodatkowej w niedziele i święta.

Też same przyczyny chroniły od nadprodukcyi i od kryzysów przemysłowych tak, że robotnik nie był narażony na śmierć głodową w razie, gdy majster, zmuszony do tego współzawodnictwem, przerywał robotę.

Wszystko to jednak musiało uledz zmianie z chwilą, kiedy wytwarzanie przestało dążyć do zaspakajania potrzeb wyłącznie tylko targowiska miejscowego.

Zmiana ta uwydatniła się przedewszystkiem w wielkich środowiskach handlowych.

Widzimy np., że Wenecya i Florencya, ostrożnie na razie, a później coraz śmielej występują do walki z systemem cechów i głoszą zasadę wolnej konkurencyi, wolności przemysłowej.

Wenecya skorzystała z braku rąk do pracy po dżumie 1348 r., ażeby wystąpić do walki o wolność przemysłową.

Początek współczesnego gospodarstwa wymiennego zwykle łączą z powstaniem wielkich mocarstw.

W pojęciu tem o tyle tylko jest słuszności, że połączenie kilku posiadłości

lennych, z których każda stanowiła dotąd zupełnie samodzielny i zamknięty świat ekonomiczny, musiało rozszerzyć wymianę i spowodowało energiczniejszy obieg bogactw.

Zupełna zresztą wolność handlu w granicach oddzielnego państwa nie jest bezpośrednim rezultatem takiego połączenia miast i gospodarstw dworskich.

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

Pierwsza Komunia dzieci w Sosnowcu i Dąbrowie.

Dwie z nowszych parafii naszych w Zagłębiu w dniach 16 i 17 b. m. przeżyły podniosłe chwile. W tych bowiem dniach dziatwa miejscowa przyjmowała po raz pierwszy Komunię św. W Sosnowcu uroczystość ta odbyła się w niedzielę dnia 16 b. m. W sobotę przyjechał do Sosnowca Biskup-koadjutor O. L. M. Andrzej Gołębiowski wraz z proboszczem miejscowym. Tegoż dnia wieczorem O. Biskup wysłuchał spowiedzi zgromadzonych na nieszporach dzieci. Na drugi dzień o g. 9 rano podczas Mszy Św. dzieci przyjęły Komunię Św. Rzewna to była chwila, kiedy niewinne dziateczki, ze świecami gorejącemi w ręku, z uczuciem miłości i wiary malującem się na obliczach, zbliżały się do stóp ołtarza, aby przyjąć po raz pierwszy do swego serca Zbawiciela świata. Po sumie O. Biskup udzielił dzieciom Sakramentu Bierzmowania.

Tegoż dnia wieczorem O. Biskup odprawił nieszpory w Dąbrowie i wraz z O. Kazimierzem Kaczyńskim słuchał spowiedzi dzieci i starszych osób. Na drugi dzień o g. 9 rano O. Biskup odprawił Mszę św. podczas której dzieci przyjmowały Komunię Świętą. Miejscowy chór udatnie wykonywał pienia religijne. Po nabożeństwie O. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania. Ogółem do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło w tych parafiach 89 osób.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przyjęcie w Carskiem Siole.** W wielkim pałacu z powodu ukończenia okresu prawodawczego III-ej Dumy, 260 członków Dumy państwowej: październikowcy, nacyonaliści, prawicowcy, niezależni nacyonaliści i bezpartyjni, z prezydyum Dumy na czele, przedstawiło się Najjaśniejszemu Panu. Członkom Dumy towarzyszyli z Petersburga przedstawiciele wydziału ceremoniału zarządu Dworu. Po przybyciu do Carskiego Sioła, członkowie Dumy w ekwipażach dworskich pojechali do pałacu, dokąd też przybyli prezes Rady ministrów i minister Dworu. O godz. 2 ej m. 40 pp. Najjaśniejszy Pan wyszedł do sali. Rozległy się entuzyastyczne „hura!“ Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie ministra Dworu i prezesa Dumy, obchodził posłów, zaszczycając ich łaskawemi zapytaniami. Członkowie Dumy ustawieni byli według guberni, a przedstawiać ich miał szczęście szambelan Rodzianko.

Następnie Najjaśniejszy Pan zwrócił się do członków Dumy państwowej w słowach następujących:

„W ciągu pięciu lat Ja uważnie śledziłem za przebiegiem prac Dumy państwowej i nie będę ukrywał przed panami, że niektóre sprawy otrzymały nie ten kierunek, jaki mnie wydawałby się pożądanym. Uważam, że rozprawy nie zawsze miały charakter spokojny, a dla sprawy główną rzeczą jest spokoj. Z drugiej strony Ja rad jestem zaświadczyć, że włożyli pp. wiele pracy i starań do rozstrzygnięcia głównych według Mnie spraw: urządzenia gruntowego włościan, ubezpieczenia i opieki nad rodzinami robotników, oświaty ludowej oraz wszystkich spraw, dotyczących obrony państwowej. Wczorajsze głosowanie o wyznaczeniu wielkiego kredytu na dalszą budowę okrętów, sprawiło Mi prawdziwe zadowolenie. Uważam z kolei najbliższej za pożądane zwrócić uwagę na Mój spadek po gorąco

ukochanym Rodzicu — szkoły cerkiewno-parafialne. Życzę panom szczęśliwego powrotu do domów swoich, a tym, którzy powrócą do IV-ej Dumy, spokojnej i owocnej pracy ku Mojej radości i pożytkowi drogiej Rosyi. Do widzenia panom".

Miłościwe słowa Najjaśniejszego Pana przyjęto entuzyastycznem „hura!"

Po godz. 3-ej po poł., Najjaśniejszy Pan, pożegnawszy się, powrócił do komnat wewnętrznych, poczem przedstawiającym się podano herbatę i otwarto bufet. Prezes Dumy wzniósł entuzyastycznie przyjęty przez członków Dumy toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Drugi toast, przyjęty entuzyastycznie, za zdrowie Najjaśniejszej Pani i Następcy Tronu Cesarzewicza, wzniósł wiceprezes Dumy, ks. Wołkonski. Huczne „hura" nie milkło przez długi czas. O godz. 4 po poł. członkowie Dumy w ekwipażach dworskich odjechali z pałacu i powrócili do Petersburga.

— **Skasowanie rozporządzenia generał-gubernatora.** W kopalniach leńskich zarządzający policyą wywiesił następujące ogłoszenie: Z rozporządzenia generał gubernatora ogłasza się, że członek Rady państwa, senator Manuchin, uznawszy za niezbędną obecność strejkujących poprzednio lub obecnie robotników w kopalniach Tow. leńskiego podczas najwyżej powierzonego mu śledztwa, na zasadzie art. 7 rozdziału II-go Najwyżej zatwierdzonej d. 9-go maja (st. st.) instrukcyi co do śledztwa w kwestyi bezrobocia w kopalnich leńskich, skasował rozporządzenie generał-gubernatora, ogłoszone dnia 30-go maja (st. st.) w sprawie przymusowego wysiedlenia robotników.

— **Spotkanie z ces. Wilhelmem.** „Wiecz. Wremia" zapewnia, że spotkanie z cesarzem Wilhelmem będzie miało nadzwyczaj doniosłe znaczenie polityczne. Przedmiotem porozumienia ma być głównie położenie tamy wojnie turecko-włoskiej, ku czemu możliwe jest zwołanie konferencyi międzynarodowej. Ogłoszony przez „Corriere della sera" wywiad z ambasadorem Krupienskim, miał jakoby na celu dowiedzenie się, jakie wrażenie wywrze projekt zwołania konferencyi w kołach włoskich.

— **Przyszła gubernia.** Ministeryum spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania etatu służbowego przyszłej guberni chełmskiej.

Komisya do spraw chełmskich przy ministeryum spraw wewnętrznych wyraziła życzenie, aby gub. chełmska posiadała izbę skarbową, zarząd rolnictwa, filię banku włościanskiego, zarząd akcyzy, sąd okręgowy i t. d., aby w ten sposób miała jaknajmniej łączności z Królestwem Polskiem.

Również podniesiono projekt, aby katolicy gub. chełmskiej byli przyłączeni do dyecezyi rzymsko-katolickiej łucko-żytomierskiej.

— **Nauczanie początkowe.** Komisya finansowa Rady Państwa nie znalazła przeszkód do przyjęcia bez zmian przysłanego z Dumy projektu prawa o dodatkowem wyasygnowaniu z kasy państwowej 8 mil. rb. na potrzeby nauczania początkowego.

— **Odrzucenie projektu szkolnego.** Projekt wprowadzenia w Rosyi nauczania powszechnego, przyjęty już przez Dumę i częściowo w Radzie Państwa, po powrocie z komisyi pojednawczej, która nie mogła się zgodzić na niektóre poprawki Rady, został zupełnie odrzucony. Wynik ten w kołach parlamentarnych wywarł wielkie wrażenie. Panuje przekonanie, że sprawa wprowadzenia nauczania powszechnego w Rosyi została odłożona na czas dłuższy.

— **Opieka nad uwalnianymi z więzienia.** Główny zarząd więzień zwrócił się do gubernatora piotrkowskiego z okólnikiem w którym wskazuje, że minist. sprawiedliwości po porozumieniu się z minist. spraw wewnętrznych, uznało za możliwe wydawanie pozwoleń na zakładanie towarzystw opieki nad osobami, uwalnianemi z więzienia, przez rząd gubernialny, o ile ustawy tych instytucyi wzorowane są na ustawie normalnej.

Dopuszczone są również niektóre odstąpienia od czasowych przepisów o towarzystwach z dnia 17 marca 1906 roku.

— **Emigracya na Daleki Wschód.** W czasie od 1-go stycznia do 1-go czerwca r. b. wyemigrowało na Daleki Wschód 102 tysiące 293 robotników, z tych 78 tysięcy 675 było zakontraktowanych do robót rządowych i 23 tysiące 618 udało się w poszukiwaniu zarobków.

Wszystkie roboty rządowe posiadają rosyjską siłę roboczą. Przybywający świeżo z trudnością mogą być gdzieś umieszczeni.

— **Cukier tańszy nie będzie.** Z roku na rok spożywa Rosya 3 miliiony pudów cukru więcej. Opłata skarbowa — akcyza — obciążająca cukier w Rosyi jest nader wysoka, wynosi bowiem 75 kop. na pudzie.

Naradzała się tedy Rada państwa: czyby nie należało zmniejszyć ów podatek, przez coby cukier znacznie staniał. W dyskusyi brali udział p. Kokowcew, hr. Witte, p. Pichno i p. St. Rotwand. Wzięła górę opinia obrońców... interesu skarbu. Rada państwa w znacznej większości swojej podzieliła ich opinię, że niema możności i sposobu pozbawić skarbu państwa 55 milionów rubli dochodu, wpływających obecnie z akcyzy na cukier nałożonej, zwłaszcza wobec zażądanych 502 milionów na odbudowanie floty.

Ponieważ zaś Duma uchwaliła zmniejszenie podatku cukrowego, nie obeszło się w Radzie państwa, podczas odrzucania tej uchwały, bez wycieczek przeciw „zabieganiu Dumy o względy mas". Wygłoszono nawet bez ogródek opinię, że stanowisko, zajęte przez Dumę wobec wysoko opodatkowanego w Rosyi cukru, jest prostym manewrem przedwyborczym.

Cukier tedy nie będzie tańszy.

— **Język rosyjski w kościele.** Przywódcy nacyonalistów wileńskich otrzymali wiadomość prywatną, że działacze petersburscy tego obozu zdołali skłonić przedstawicieli rządu do zajęcia się sprawą wprowadzenia języka rosyjskiego w kościele katolickim na Białorusi.

— **Statek spalony.** Na Dunaju w pobliżu Czarnowody spalił się statek węgierski.

— **Pożar wsi.** We wsi Krasnaja Polana spaliło się 68 zagród, dwoje dzieci i dużo zboża w stodołach.

— **Nowy rozkład jazdy parostatków na Wiśle.** Z Płocka do Warszawy o 5 i 6 rano i 7 w., z Płocka do Włocławka i Torunia o $5\frac{1}{2}$ rano, z Płocka do Włocławka o $5\frac{1}{2}$ r. i 2 po poł, z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 r., z Warszawy do Płocka o 7 i 9 r. i 12 w nocy, z Torunia do Włocławka i Płocka o 4 rano, z Włocławka do Płocka i Warszawy o 1 po południu i o 11 w nocy, z Włocławka do Płocka o 5 r., 1 po połud. i 11 w nocy.

Nowe konkurencyjne Towarzystwo żeglugi parowej na rz. Wiśle „Krater" wysyła swoje nowe parostatki, urządzone z komfortem podług ostatnich wymagań codziennie: z Płocka do Warszawy o godzinie 6 rano, z Warszawy do Płocka o g. 7 rano, z Płocka do Włocławka o g. 2 po południu po przyjściu parostatku z Warszawy, z Włocławka do Płocka o g. 11 wieczorem. Niezależnie od powyższych

CMENTARZE i POGRZEBY NA KOREI.

1.

Każdego przybysza do Korei uderza widok mnóstwa cmentarzy.

Nie tylko każda wieś, ale każdy ród, często każda rodzina ma własny cmentarz. Większość ich leży daleko w górach i jedynie bogatsi grzebią swych nieboszczyków, tak jak Chińczycy, wśród pól uprawnych, wznosząc wysokie kopce mogilne, półkoliste okopy i nagrobki. Wieśniacy nie mają na to czasu i pieniędzy. I oni jednak starają się o przyzwoite zachowanie cmentarzy, gdyż „powodzenie żyjących — jak wierzą Koreańczycy — zależy bardzo od przychylności zmarłych." Przychylność zaś umarłych zdobywa się przyzwoitym pogrzebem i pieczą o ich mogiłach.

Palenie ciał, powszechne za panowania dynastyi Silla i Koriö, wzbronione zostało z upadkiem buddyzmu i utrzymuje się obecnie tylko wśród mnichów buddyjskich. Panujące teraz obrzędy pogrzebowe, całkowicie z Chin zapożyczone, są przestrzegane surowo w całym kraju i obowiązują pod grozą kary sądowej. Rozwijają się one logicznie na tle dwóch zasad: czci dla rodziców i wiary w nieśmiertelność duszy.

Według wierzeń koreańskich człowiek ma trzy dusze. Po śmierci jedna z nich wciela się w pozostającą w domu „tabliczkę" nieboszczyka, zwaną: u j - f e, druga zamieszkuje w jego mogile pod opieką ducha gór, wcielonego w nagrobny kamień t u - d i, trzecia udaje się w świat

kursów kursuje nocny salonowy parostatek „Kolos“ z Płocka do Warszawy o g. 7½ wieczorem w poniedziałki, środy i soboty; z Warszawy do Płocka o godzinie 11½ wieczorem w niedziele, wtorki i czwartki. Od dnia 25 czerwca będą kursować codziennie nocne parostatki „Kolos“ i „Hetman“, ostatni pod względem komfortu i obszaru przewyższy wszystkie istniejące parostatki na Wiśle. Bilety na powyższe kursa nabywać można w domu Bankowym Jakóba Szönwitza. Towarzystwo żeglugi „Krater“ ma za cel utrzymać na stałe ceny konkurencyjne.

ZAGRANICZNA.

* **Rusini galicyjscy.** „Slavische Korrespondenz“ ogłosiło komunikat Związku posłów ukraińskich, który to związek z okazyi ogłoszonych półurzędowo oświadczeń monarchy wybrał komitet, złożony z Kostia Lewickiego, Wassilki, Romańczuka, Okuniewskiego i Oleśnickiego,— mający określić stanowisko klubu wobec tych oświadczeń.

Komitet ten przedstawił Związkowi ukraińskiemu następującą rezolucyę, przyjętą jednogłośnie:

Związek ukraiński zajmuje wobec ogłoszonych półurzędowo słów cesarza następujące stanowisko:

„Stojąc niezachwianie na stanowisku zagwarantowanego ustawami zasadniczemi równouprawnienia i wolności wszystkich narodów w Austryi, Związek ukraiński pod warunkiem strzeżenia tego stanowiska widzi w słowach monarchy o tyle widoki na polepszenie stosunków w Galicyi, iż dotychczas załatwienie każdej narodowo-politycznej kwestyi Rusinów było tam faktycznie zawisłem od zgody Koła polskiego, podczas, gdy według obecnych zapewnień monarchy, narodowo-polityczne kwestye obu narodów, a więc także Polaków, od zgody obu narodów mają być zawisłe. Że jego cesarska mość także dotychczas miał te intencye, Związek ukraiński przyjmuje z zadosyćuczynieniem i czcią do wiadomości, musi jednak stwierdzić, że te najwyższe intencye w faktycznych stosunkach Galicyi dotychczas niestety się nie objawiły.“

* **Wojna włosko-turecka.** Socyalistyczna włoska gazeta „Avanti“ donosi: Sądząc z listów żołnierzy włoskich do rodzin, panuje w szeregach armii włoskiej na terenie wojennym ciężka epidemia tyfusu. Wszystkie pułki są epidemią nawiedzone. W samym pułku 35 piechoty zmarło na tyfus około 100 ludzi. Ogólna liczba zmarłych dochodzi do 400.

Z Rzymu gazeta „Stampa“ donosi na podstawie, jak zapewnia, najwiarogodniejszych informacyi, że Włochy na jedno-

---

nieznany „dziesięciu sędziów,“ skazujących ją zgodnie z jej życiem na ziemi do kraju wiecznego szczęścia lub do jednej z dzielnic piekielnych. Wiodą ją przed oblicze tych sędziów „sa-dza“, wysłańcy z podziemnego państwa. Zgodnie z pojęciem, że te dusze są zupełnie do zmarłego podobne, obrzędy pogrzebowe mają na celu dostarczenie im wszystkich rzeczy potrzebnych w długiej podróży i następnem życiu, a uczucia synowskie i cześć dla nieboszczyka znajdują wyraz w lamentach, głośnym płaczu, poście i ciężkiej żałobie dzieci oraz bliższych krewnych.

Aby zatrzymać duszę jak najdłużej w ciele, starają się w domu konającego i w pobliżu uniknąć wszelkich dźwięków. Umierającego mężczyzny doglądają wyłącznie mężczyźni. Z chwilą nastania agonii przenoszą chorego na szeroką deskę, pokrytą matami, a pod głowę kładą mu poduszkę. Twarz konającego winna być obrócona na południe. Po skonaniu, natychmiast zatykają mu usta watą, aby zatrzymać resztki zostającego w ciele „oddechu“, który ma własność zabijania wszystkiego, co żyje w pobliżu. Przedtem wszelako obecni próbują pałeczkami otworzyć zamknięte szczęki zmarłego, aby przekonać się, czy śmierć nastąpiła istotnie. Jeżeli zmarł ojciec rodziny, to syn najstarszy zamyka mu oczy. On również— jeżeli kochał ojca—obowiązany był przygotować dlań zawczasu piękną odzież pośmiertną. Do mniej powszechnych zwyczajów pogrzebowych należy „tan-dżi“. „The Korean Repository“ opisuje ów zwyczaj w następujący sposób:

„Gdy śmierć od choroby lub starości grozi ukochanej osobie, Koreańczyk w roz-

myślne życzenie mocarstw zaniechają narazie akcyi na morzu Egejskiem, ograniczając się na operacyach wojennych w Trypolitanii. Dopiero wówczas Włochy wznowią akcyę morską, jeżeli zwycięstwa lądowe w Trypolitanii nie złamią oporu Turków.

Z różnych miejscowości Włoch południowych dochodzą wiadomości o rozlicznych wypadkach ucieczki, lub otwartego oporu ze strony żołnierzy, nie chcących udać się na pole walki pod Trypolis.

* **Tracenia w Mongolii.** We wszystkich miastach, gdzie dokonane były gwałtowne przewroty, stosowane są kary śmierci, ale skazywani są nie istotni zabójcy, lecz osoby, które są nie na rękę nowemu rządowi.

* **Wrzenie w Lizbonie.** Do „Echo de Paris" donoszą z Lizbony, że na placu Dom Pedra nastąpił wybuch trzech bomb śród wielkiego tłumu publiczności. Wybuch zabił jedną osobę, poranił zaś kilkanaście.

Prezes ministrów potwierdził w izbie posłów pogłoskę, że żywioły rewolucyjne w Lizbonie i Oporto zamierzały urządzić w niedzielę ubiegłą zamach stanu, rozwiązać parlament i ogłosić ponownie dyktaturę. Uniknięto tego tylko dzięki czujności władz, które zarządziły surowe śledztwo.

Od samego rana gęste patrole krążą po mieście. Zachodzi obawa wybuchu bezrobocia powszechnego, jeżeli rząd będzie dążył środkami represyjnemi do stłumienia bezrobocia tramwajowego.

* **Największa głębina.** Parowiec „Planet", dokonywujący pomiarów głębokości morza, stwierdził w odległości 40 mil morskich na północ od wyspy Mindanao (archipelag Filipiński) największą ze znanych dotychczas głębin morskich, sonda bowiem dosięgła dna morskiego dopiero w głębokości 9,780 metrów. (Największa z dotychczas znanych w tych okolicach głębin morskich wynosiła 4,663 metry).

* **Zmiana wielkorządcy Korei.** Wyjechał do Japonii na lato generał-gubernator Korei hr. Terauczi. Wyjazdowi temu nadają ważne znaczenie w związku z możliwością zajęcia przez hr. Terauczi stanowiska prezesa ministrów na miejsce margrabiego Saož Sai[illegible]i.

* **Bunt wojskowy w Mukdenie.** W powstaniu uczestniczyło wyłącznie wojsko regularne, rozmieszczone na przedmieściu północnem. Rozruchy uśmierzyło wojsko Czantsolina. Niektórych aresztowanych skazano na karę śmierci. Aresztowania trwają. Rabunków dokonano tylko na przedmieściu północnem, gdzie zrabowano wszystkie banki, lombardy i większe firmy. Ogółem zniszczono z górą 300 domów.

---

paczy gryzie zębami lub rozcina nożem palec i krwią swą karmi umierającego. Bardzo często palec zostaje całkowicie odcięty. Jest to jeden z najwyższych czynów krańcowej żałości. Jakie jest pochodzenie tego zwyczaju, powiedzieć nie umiem, lecz taką opowiadano mi o nim legendę: Przed laty leżała matka konająca, podczas gdy jej nieletnie dziecię, nieświadome zbliżającego się nieszczęścia, bawiło się w drzwiach otwartych. Gwałtowny podmuch wiatru przyciął drzwiami rękę malca i brzydko rozciął mu palec. W strapieniu dzieciak popełznął do swej konającej matki i wsunął zraniony palec w jej usta. Smak krwi dziecięcej przywołał ją do życia. Zaczęła przychodzić do siebie i ostatecznie wyzdrowiała całkowicie."

Tyle legenda.

Należy jednak widzieć w tym zwyczaju odbicie chińskiego przesądu, że krew ludzka może wrócić zdrowie a nawet życie umierającym i powtórzenie zmienionej legendy o córce cnotliwej, która dla uratowania życia rodzicom wytoczyła krew własną.

Zaraz po zgonie wnoszą do pokoju, gdzie ciało leży na desce, mały stolik z trzema misami ryżu, trzema miskami grochowego kisielu i trzema czarami wódki ryżowej (suli), obok kładą trzy pary słomianych sandałów, trzy łokcie perkalu, tyleż łokci płótna, trzy arkusze papieru i płaszcz... dla trzech dusz nieboszczyka. Następnie wywołują trzykroć imię jego i jadło wyrzucają za drzwi a rzeczy palą na dworze.

(C. d. n.)

---

* **Walka z palaczami tytuniu.** Z Nowego Jorku donoszą: W Kansas City, w stanie Missouri, przyszło do niezwykłych scen z powodu walki między zarządem tramwajowym a fabrykantami cygar. Zarząd miejski wydał pozwolenie na palenie tytuniu w tramwajach, natomiast zarząd tramwajowy opiera się temu wskutek utraty $^2/_3$ pasażerów, którzy nie chcą jeździć w tramwajach obok palących cygara. W następstwie nieporozumień zarząd tramwajowy wydał polecenie, aby konduktorzy wstrzymywali tramwaje z chwilą, gdy kto z jadących zapali cygaro. Z drugiej strony znowu fabrykanci wynajęli kilkuset chłopaków, którzy siadają do tramwajów i, zapaliwszy cygara, wypuszczają kłęby dymu. Ostatecznie tramwaje stoją w całem mieście, a walki na pięści między jadącymi są na porządku dziennym.

* **Przez wódkę na szubienicę.** W Chicago w Ameryce [illegible]o przed kilku tygodniami przez powieszenie 4 młodych Polaków za zbrodnie morderstwa. Fakt ten poruszył do głębi całe wychodźtwo polskie. „Odrodzenie“ podaje, iż ostatniemi słowami jednego ze straconych były następujące: „Gdyby nie wódka, byłbym dziś człowiekiem wolnym. Wódka spowodowała, że zabiłem niewinnego człowieka i osierociłem dzieci jego.“

Rozmaitości.

Żywcem pochowany.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Żurawica, około Przemyśla, w Galicyi. Chowano zamożnego włościanina, który chorował krótko. Krewni zmarłego już poczęli rzucać na wieko trumny, spuszczonej do grobu, garstki ziemi, gdy nagle z trumny rozległ się przenikliwy krzyk i jęki. W pierwszej chwili wszyscy obecni na pogrzebie bardzo się przelękli, poczęli uciekać od grobu a nawet z cmentarza. A z trumny w dalszym ciągu rozlegały się jęki. Bardziej odważni włościanie i wdowa powrócili do grobu i poczęli pytać:

— Józefie, czyś żywy?

— Żyw jestem!... Ratujcie mnie... — jęczał nieszczęśliwy człowiek z trumny.., Żona żywcem pochowanego poczęła wołać tych, którzy uciekali z cmentarza i zaklinała ich na imię Boskie, aby przybyli na pomoc. Trumnę wyjęto z grobu i zdjęto wieko.

O mało co nie pochowany żywcem człowiek — leżał zupełnie przytomny.

Włosy stanęły mu na głowie ze strachu. Miejscami na głowie — w kształcie jakby plam — wystąpiła siwizna.

Skoro tylko sąsiedzi wydostali włościanina z trumny, ten upadł na kolana i począł gorąco się modlić, dziękując Bogu za wybawienie go od strasznej śmierci w grobie. Okazuje się, że niedoszły nieboszczyk był w śnie letargicznym, a jakaś staruszka znachorka przekonała wszystkich, twierdząc że umarł. On wszystko rozumiał, lecz nie mógł poruszać językiem, ani muskułami, żeby dać do zrozumienia otaczającym, iż żyje. Wówczas dopiero, kiedy usłyszał stukanie grud ziemi o wieko trumny, nieszczęśliwy nagle ocucił się z letargu i począł krzyczeć i jęczyć i to go ocaliło.

Dlaczego jest źle na świecie?

Na całym świecie wydaje się rocznie 1715 milionów koron za chleb, przeszło 5 tysięcy milionów koron za tytoń, a za napoje więcej niż 11 tysięcy koron. (Korona—40 kop.), a więc na palenie i picie wydaje się prawie dziesięć razy więcej niż na chleb. A wszyscy narzekają na biedę!

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

27	Czwartek	Władysława Kr. W.
28	Piątek	† *Wig.* Leona II Pap. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.